

# Edmund Mazur

---

## Refleksje i próba oceny

---

Palestra 29/12(336), 37-40

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wszystkim z adwokatami krajów socjalistycznych, a także kontynuowanie starań zmierzających do uzyskania przez adwokatów polskich członkostwa w międzynarodowych organizacjach adwokackich,

— aktywne włączenie się wszystkich jednostek adwokatury i jej samorządu do działań na rzecz edukacji prawnopaństwowej społeczeństwa.

5. Powyższe zadania i inspiracje nie wyczerpują całej problematyki nurtującej adwokatów w chwili obecnej, jak również w dalszym planie perspektywnym. Ograniczają się one do sygnalizacji najistotniejszych potrzeb, rzeczą zaś i obowiązkiem Naczelnej Rady Adwokackiej i całego samorządu adwokackiego będzie przełożenie tych potrzeb na język konkretnych poczynań. Pilnym zadaniem całego środowiska jest należyte przygotowanie się do następnego Zjazdu Adwokatury, który odbędzie się w drugiej połowie przyszłego roku. Zjazd ten powinien zapoczątkować nowy etap pracy samorządu w wykonywaniu zadań i powinności w bieżącej kadencji, ale jednocześnie być perspektywą nowych, lepszych i doskonalszych przedsięwzięć. Jedno jest pewne, a mianowicie to, że Zjazd ten powinien się odbyć w atmosferze powagi, rzeczowości, spokoju oraz odpowiedzialności adwokatury.

6. Zebrani postulują celowość i konieczność odbywania tego rodzaju narad części, a co najmniej jeszcze raz w tej kadencji w ramach przygotowań do Krajowego Zjazdu Adwokatury.

7. Zaleca się tekst rezolucji przesłać okręgowym radom adwokackim.

EDMUND MAZUR

## REFLEKSJE I PRÓBA OCENY

Już po napisaniu tego tytułu nabrałem wątpliwości, czy jestem powołany do snucia refleksji i wystawiania oceny — choćby częściowej i jak najbardziej subiektywnej — na temat przebiegu spotkania aktywów samorządowego i społeczno-politycznego adwokatury, jakie odbyło się dnia 21.IX.1985 r. w Warszawie. Doszedłem jednak do wniosku, że mogę i powinienem podzielić się swymi spostrzeżeniami i ocenami z czytelnikami „Palestry”. Mam do tego prawo i jako adwokat, i jako zaproszony na naradę gość, i jako wieloletni redaktor organu Naczelnej Rady Adwokackiej, i jako wieloletni działacz samorządu, do chwili obecnej żywo interesujący się wszystkimi przejawami działania adwokatury i jej samorządu. Nie twierdzę, że wszystkie moje obserwacje i przemyślenia są słuszne, ale na zasadzie swobodnej wymiany poglądów ośmielałem się zabrać głos, prosząc czytelników i działaczy samorządu adwokackiego o cierpliwość i wyrozumiałość.

Pierwsza refleksja, jaka mi się nasunęła, sprowadza się do tego, czy spotkania tego rodzaju są celowe. Oczywiście tak, nie tylko celowe, ale jednocześnie konieczne. Jeżeli prawie 1/3 adwokatury to członkowie Partii i stronnictw politycznych, jeżeli prawie 1/3 adwokatury to działacze samorządu adwokackiego różnych szczebli i o różnym stopniu zaangażowania, jeżeli pewna, wcale niemała część adwokatury to aktywni działacze różnych organizacji, stowarzyszeń, zrzeszeń zawodowych o zasięgu krajowym i regionalnym — to jest oczywiste i zrozumiałe, że samorząd adwokacki musi i powinien znać poglądy tej części środowiska, musi i powinien zabiegać o poparcie swojej działalności przez to środowisko, musi i po-

winien prezentować swoje poglądy i zamierzenia na tym właśnie forum. Jest to jedna z form łączności ze środowiskiem, nie jedyna jednak i nie wyłączna, ale celowa i konieczna. Taka forma łączności była w latach ubiegłych stosowana i były kadencje, kiedy dochodziło do takich spotkań wielokrotnie i systematycznie. Dobrze więc, że wreszcie Naczelna Rada Adwokacka i jej Prezydium dostrzegły tę możliwość i konieczność i skorzystały z nadarzającej się okazji zwołania takiego spotkania, zaprezentowały na nim własne stanowisko i wysłuchały głosów dyskutantów.

Skoro już jestem przy omawianiu tego spotkania, to nie mogę nie zauważyć, że przebieg jego — zresztą każdego spotkania i każdej narady — zależy w wielkiej mierze od organizacyjnego przygotowania. Przesłanie części materiałów jej uczestnikom, przygotowanie projektu rezolucji dostępnej każdemu przed rozpoczęciem narady, pozostawienie wolnej ręki okręgowym radom adwokackim w wytypowaniu uczestników znalazło odbicie w sprawnym jej przebiegu i poziomie dyskusji. Wystarczy podać, że dwa referaty oraz 17 uczestników dyskusji zmieścili się w rekordowym czasie 6 godzin (łącznie z obiadem). Było to możliwe m. innymi dzięki temu właśnie przygotowaniu oraz rzeczowości obrad. Bez zbędnej frazeologii, bez popisywania się krasomówstwem, bez tak częstego w naszym środowisku „wodolejstwa” i powtarzania się, potrafiono w ciągu kilku godzin wypracować stanowisko merytoryczne w najważniejszych dziedzinach naszego zawodu. Ta rzeczowość i konkretność zasługuje na szacunek i podkreślenie.

Oczywiście wiodącym tematem spotkania była ocena zadań adwokatury i jej samorządu na gruncie prawa o adwokaturze. Ściśle mówiąc, chodzi tu o wykładnię art. 1 i 3 prawa o adwokaturze. Wypracowano słuszny pogląd, że nie należy utożsamiać zadań adwokatury i zadań samorządu adwokackiego. Zadania adwokatury spoczywają na każdym adwokacie i aplikancie adwokackim, a więc i na członkach samorządu zawodowego adwokatury, ale dodatkowym i szczególnym prawem i obowiązkiem tego samorządu jest m.in. „tworzenie warunków do wykonywania ustawowych zadań adwokatury”. Otóż wydaje się, że dotychczasowe nieporozumienia powstawały w przeważającej części na tle niewłaściwej interpretacji zadań adwokatury i samorządu zawodowego adwokatury. Interpretacja wybiórcza, pomijanie rozwiązań systemowych i modelowych prowadziły do zachwiania równowagi w kolejności i ważności zadań adwokatury, eksponowania funkcji „publicznoprawnych” kosztem funkcji podstawowej: udzielania pomocy prawnej. Słusznie podkreślono, że udzielanie pomocy prawnej jest skonkretyzowane w wielu aktach prawnych prawa cywilnego, karnego, administracyjnego itp. Realizacja prawa następuje przez zawiązanie stosunku pełnomocnictwa (z wyboru lub z urzędu) oraz zawarcie umowy zlecenia z zespołem adwokackim. Pomoc prawna jest świadczona dwupłaszczyznowo: klientowi oraz organowi rozstrzygającemu spór czy konflikt. Obie te płaszczyzny są ważne, wzajemnie się dopełniają i warunkują. Adwokat musi dbać o to, aby nie zakłócać wzajemnych uwarunkowań tych płaszczyzn, musi godzić interes jednostki (klienta) z interesem szerszym, społecznym, prawnym. Jest to zadanie trudne i skomplikowane, ale właśnie dlatego zostało powierzone adwokaturze.

Na temat udzielania pomocy prawnej powiedziano i napisano już wiele, ale nie wszystko i nie do końca. Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że problematyka ta jest dość znana i nie budzi zasadniczych wątpliwości i nieporozumień prawnych. Natomiast współdziałanie „w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa” jest czymś nowym w sensie zapisu ustawowego i dlatego budzi tyle namietności, niejasności i wątpliwości. Oczywiście jeżeli mówię, że jest to zadanie nowe w sensie zapisu ustawowego, to mam na myśli praktykę, która przecież sprowadzała się w latach ubiegłych do tego, że organy adwokatury te zadania również wykonywały, choć nie był to obowiązek czy prawo

ustawowe w sensie konkretnego przepisu. Jeżeli jednak zastosujemy interpretację systemową i całościową, to wiele z tych wątpliwości potrafimy sami usunąć. Wydaje się, że przepis art. 1 ust. 1 należy interpretować łącznie z art. 13 oraz art. 58 pkt 9. Jeżeli Naczelna Rada Adwokacka składa Radzie Państwa sprawozdania oraz przedstawia informacje problemowe, a do zakresu jej działań należy też „udzielanie opinii o projektach aktów prawodawczych oraz przedstawiania wniosków i postulatów w zakresie tworzenia i stosowania prawa”, to można już na pewno stwierdzić, że podstawowe zręby działania adwokatury w tym zakresie zostały zarysowane przez ustawodawcę. Oczywiście, nie wyczerpuje to całego zagadnienia, bo nadal nie wiemy, z kim „współdziałamy”, komu udzielamy „opinii”, komu przedstawiamy „wnioski i postulaty”, w jakim czasie i trybie, na podstawie jakich danych, na żądanie czy z własnej inicjatywy itp. Są to jednak kwestie pochodne, dotyczące nie tyle rozwiązań systemowych, ile codziennej praktyki i to właśnie samorząd zawodowy adwokatury powinien wypracować, tym się właśnie zająć. Osobiście doradzałbym i widziałbym drogę nie tyle rozwiązań formalnych w postaci uchwały czy innych aktów normatywnych, ile drogę wypracowywania precedensów praktycznych powstałych w działaniu i sprawdzonych wielostronnie. Dopiero taka praktyka może być przydatna do opracowania uogólnień w postaci sformalizowanej uchwały. Oczywiście przy omawianiu tego zagadnienia nie mogę pominąć stanowiska Sądu Najwyższego, który w znanych nam wyrokach lansuje pogląd, że adwokatura może wykonywać swoje zadania wyłącznie w formie udzielania pomocy prawnej i że w tej właśnie formie jest miejsce i na współdziałanie w ochronie praw i wolności obywatelskich, i na kształtowanie i stosowanie prawa.

Stanowisko to uważam za błędne, idące w poprzek przepisom i intencjom ustawy, mogące w konsekwencji wywołać więcej szkód niż pożytków zarówno w sferze ustawodawczej (legislacyjnej), państwowej, władczej jak i samorządowej. W należyтым wypełnianiu zadań przez adwokaturę, i to zadań jak najszerzej pojętych, jest zainteresowany przede wszystkim ten, kto odstąpił adwokaturze część swego imperium, a więc ustawodawca, a więc państwo. Prawidłowa działalność adwokatury, rozumiana zgodnie z literą i duchem prawa o adwokaturze, jest nieodzowna i konieczna dla praworządności, jej zasad ustrojowych i politycznych. Nie muszę chyba „wyważać otwartych drzwi” i przeprowadzać dowodu na to, że prawo jest jednym ze środków ideowych klasy panującej, odzwierciedla treść polityczną i ustrojową państwa. Jest to jednak temat-„rzeka”, do którego trzeba będzie kiedyś powrócić np. przy okazji opracowywania komentarza do prawa o adwokaturze.

Kwestia zakwalifikowania adwokatury do organów ochrony prawnej państwa jest tak oczywista i tak jasna, że nie powinna budzić żadnych wątpliwości. Jednakże praktyka wskazuje, że sprawa ta nie jest tak oczywista i od czasu do czasu podnoszą się głosy podające tę tezę w wątpliwość. Wątpiący i kwestionujący wysuwają na ogół twierdzenia, że ochrona prawna w państwie socjalistycznym jest sprawowana przez organy i instytucje państwowe, a adwokatura taką przecież nie jest. Z innej zaś strony słyszy się argumentację akceptującą podstawową tezę, ale nadającą ochronie prawnej, sprawowanej przez adwokaturę, przydomek ochrony społecznej. Wydaje mi się, że należy tu wyraźnie powiedzieć, iż ochrona prawna jest jedną z funkcji państwa, które może tę funkcję sprawować za pośrednictwem swych organów, ale może też zlecić jej sprawowanie (w pełnym zakresie lub częściowo) innym twórcom organizacyjno-prawnym, na przykład samorządom zawodowym, pracowniczym, terytorialnym itp. W tym zakresie „zleconym” samorząd zawodowy adwokatury wypełnia funkcje państwowe. Kwestia wzajemnych stosunków wewnętrznych, stosunku zatrudnienia czy podporządkowania itp. nie ma

tu żadnego, a przynajmniej zasadniczego znaczenia, gdyż pochodzi po prostu z innej płaszczyzny. Oczywiście problem jest bardzo szeroki i jego pełne omówienie musiałoby przekroczyć ramy nawet obszernego artykułu. Celowo jednak upraszczę sposób rozumowania, sprowadzając go do „zlecenia”, aby zasygnalizować problem.

Zagadnieniem niezmiernie ważnym jest integracja adwokatury i jej samorządu, skupienie całego środowiska wokół podstawowych zadań adwokatury i samorządu. Konieczność taka istnieje, gdyż ostatnie lata wykazały, że bez tego skupienia, bez tej koncentracji maleje „siła przebicia” środowiska, dochodzi do działań odśrodkowych lub rozproszonych, maleje prestiż adwokata w oczach społeczeństwa i władzy, dochodzi do obniżenia poziomu zawodowego i wzrostu naruszeń etycznych. Że tak jest, nie muszę nikogo przekonywać. Ilustracją może być choćby ostatnia kampania wyborcza do Sejmu PRL, a podobnych przykładów można przytoczyć znacznie więcej. Osobiście wydaje mi się, że poza wszelkimi innymi działaniami samorządu źródłem poprawy i busolą działania powinno być ślubowanie adwokackie — art. 5 p. o. a. „Umacnianie porządku prawnego PRL, przyczynianie się ze wszystkich sił do ochrony praw i wolności obywatelskich” — to obowiązek każdego adwokata, przyjęty na siebie dobrowolnie, z pełnym rozeznanieniem prawnym i obywatelskim. Nie zapominajmy bowiem, że adwokat, nim złoży takie ślubowanie, przechodzi długą drogę nauki i praktyki. Składa go człowiek w pełni dojrzały i ukształtowany i żadne późniejsze tłumaczenie nie może tu być usprawiedliwieniem jakichkolwiek odstępstw. Ślubowanie to zawiera również lapidarne wskazanie środków realizacji tego podstawowego zadania adwokata, a to przez użycie słów: „gorliwie, sumiennie i zgodnie z przepisami prawa (...) kierować się zasadami godności, uczciwości, słuszności i sprawiedliwości społecznej”. Wydaje mi się, że słowom tego ślubowania należy przywrócić właściwy sens, przełożyć je na język praktyczny i stosować przy różnorodnych ocenach działań zawodowych i społecznych każdego adwokata. Chyba byłby to dobry i prawidłowy punkt wyjścia dla wszystkich ogniw samorządu adwokackiego i całej adwokatury.

Na zakończenie dygresja najbardziej osobista. Kiedy w roku 1968 w numerze 7—8 (str. 6—10) „Palestry” ogłosiłem artykuł pt. „Adwokatura jest zawodem politycznym”, nie przypuszczałem, że po tylu latach teza ta zostanie powtórzona przez kilku mówców na ostatniej naradzie. Dla autora takiej tezy jest to osobista satysfakcja i potwierdzenie jej słuszności. Odnotowuję to nie z próżności, ale dla podkreślenia wagi tej tezy i jej ciągłej aktualności. Odczuwam zarazem osobistą satysfakcję, gdyż w latach 1968—1970 kilku kolegów miało do mnie pretensję za ogłoszenie tego artykułu, choć żaden nie chciał podjąć ze mną merytorycznej polemiki.

Ta garść refleksji i sama narada mogłaby spełnić rolę przysłowiowych „drożdży”, czego serdecznie życzę adwokaturze i — nie ukrywam — sobie też.